

opusdei.org

Jak w filmie: retrospekcja życia

W ostatnich chwilach swojego życia Święty Patriarcha Józef wspomina przeżycia, którym stawiał czoło razem z Maryją i Jezusem.

30-11-2021

Możemy sobie wyobrazić, że Józef nie daje już sobie rady i mimo wysiłków, aby dalej pracować w warsztacie, nie może utrzymać się na nogach. Jezus szybko woła Maryję i Oboje prowadzą go do łóżka. Jezus pozostaje cały czas u jego boku. Józef

w końcu przychodzi do siebie i przede wszystkim patrzy na swoją Małżonkę. Żali się, że zbliża się chwila, w której będzie musiał Ją opuścić. I być może przypomina sobie inną chwilę, w której bał się, że nigdy już Jej nie zobaczy.

Patrząc oczami Bożymi

Zdarzyło się to wkrótce po zaślubinach. Maryja szykowała się do odwiedzin u swojej kuzynki Elżbiety, która spodziewała się dziecka. Józef miał zostać w Nazarecie, przygotowując dom, w którym mieli zamieszkać. Do owej chwili niewiele o nim wiemy — z pewnością prowadził zwyczajne życie. Ewangelia podaje nam kilka danych: pochodził z domu Dawida i był poślubiony Dziewicy, której było na imię Maryja (por. Łk 1, 27). Ewangelia przytacza nam również szczegół dotyczący jego postępowania — był mężem

sprawiedliwym (por. Mt 1, 19). To właśnie wyróżniało Józefa. Był młody i już był znany jako ktoś sprawiedliwy. Odkrył wartość, jaką ma prawo Boże nadające kierunek jego życiu. Starał się, żeby jego postępowanie, a także jego sposób myślenia i rozumienia rzeczywistości dostosowywały się do tego, co Pan zamierzył dla człowieka i dla świata. Nauczył się, że ufność w Bogu to budowanie życia na solidnych fundamentach. «Jego wypełnianie woli Bożej nie jest ani rutynowe, ani formalistyczne, lecz spontaniczne i głębokie. Prawo, które wypełniał każdy praktykujący żyd, nie było dla niego zwykłym kodeksem ani zimnym zbiorem przepisów, lecz wyrazem woli żywego Boga. Dlatego potrafił rozpoznać głos Pana, kiedy objawił mu się w sposób nieoczekiwany, zaskakujący»^[1].

Nagle jednak jego życie doznało wstrząsu, kiedy Maryja wróciła z

odwiedzin u kuzynki. Z radością z ponownego spotkania po tak długim czasie zmieszał się niemały niepokój — Maryja była brzemienna. Święty Józef nie rozumiał tego, co widzi, ale jako że był sprawiedliwy i przebywał blisko Boga, możemy przypuszczać, że starał się oglądać sprawy oczami Boga. Być może w jakiś sposób był zdolny dostrzec obecność Boga w Maryi. Miał świadomość, że ta niewiasta jest wyjątkowa.

W każdym razie Józef znalazł się w sytuacji, w której nie wiedział dobrze, co uczynić. Z jednej strony prawo zwyczajnie zabraniało mu przyjąć syna, który nie jest jego. Z drugiej strony czystość Maryi — w którą nie wątpił — i miłość do Niej przeszkadzały mu Ją oskarżyć. Być może spędził wiele godzin, zastanawiając się nad możliwym rozwiązaniem, aż pojawiło się następujące: «Zamierzał oddalić Ją potajemnie» (Mt 1, 19). Być może

miał zamiar odejść tak, żeby nikt się o tym nie dowiedział i wówczas to on a nie Maryja znalazłby się w złym świetle. Podjął już decyzję.

Oczywiście wiele kosztowała go myśl, że nie zobaczy już Maryi, ale wiedział, że wówczas zostawią Ją w spokoju. Dzięki temu wreszcie mógł spokojnie zasnąć.

Nadać imię

Wyobrażając sobie, jakie mogły być ostatnie chwile życia świętego Patriarchy, widzimy Józefa ponownie u boku Maryi. To do Niej się zwraca i to Ją prosi, żeby Go nie opuszczała. Prosi Ją również o wybaczenie za te sytuacje, w których jego zdaniem nie mógł Jej lepiej służyć, i za ból, jaki sprawił Jej fakt, że kiedy ujrzał, że jest brzemienna, nie od razu to zrozumiał. I jak gdyby Maryja Dziewica już tego nie wiedziała, Józef opowiada Jej to, co wydarzyło się owej nocy.

Zasnął po podjęciu twardej decyzji, która jednak napełniła go pokojem. Wówczas ukazał mu się Anioł Pański i powiedział: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło» (Mt 1, 20). Bóg zakończył w ten sposób próbę Józefa. Mógł zadziałać wcześniej i oszczędzić obojgu niemało cierpienia: Józefowi niepokoju z powodu niezrozumienia i niewiedzy, co czynić, Maryi zaś bólu, jaki sprawiła Jej świadomość sytuacji, jaką przeżywał Jej oblubieniec. Jednakże Pan w swojej Opatrzności pozwolił, żeby Józef musiał rozmyślać i modlić się, żeby zobaczyć, co może zrobić. Jest to jeden ze sposobów działania Boga, dlatego że On nie chce nas zastępować. Towarzyszy nam swoją łaską, żeby nasz rozum był coraz bardziej zdolny stawiać czoło problemom. «Jeśli czasami Bóg zdaje się nam nie pomagać, nie oznacza to,

że nas opuścił, ale że pokłada w nas ufność i w tym, co możemy zaplanować, wymyślić, znaleźć»^[2].

Anioł mówił dalej: «Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów» (Mt 1, 21). To właśnie wówczas Józef otrzymał misję, która miała nadać kształt jego życiu. Jego plany całkowicie się zmieniły. Bóg nie chciał, żeby odszedł, ale liczył, że to on nada imię Bogu, który stał się człowiekiem, to znaczy, zostanie Jego ojcem. Od teraz ów cieśla wziął na siebie odpowiedzialność za opiekę nad Jezusem i Najświętszą Maryją Panną.

Niezmierne dobro

Józef wciąż pamięta radość, jaką poczuł po owym śnie. Maryja też nie zapomina owej chwili, w której przyjął Ją za małżonkę i oboje musieli stawić czoło tej zaimprovizowanej podróży do

Betlejem. Oboje zaczynają wspominać szczegóły tej wędrówki: sytuację, kiedy oboje zostali bez miejsca w gospodzie, stajnię, w której spędzili noc, pasterzy i owych mędrców ze Wschodu, którzy przybyli złożyć Dzieciątku pokłon... Wyobraźmy sobie, że w owej chwili Jezus wchodzi do izby. Józef i Maryja patrzą na Niego i nie mogą uniknąć przypomnienia sobie owych pełnych trwogi chwil, kiedy myśleli, że Jego życie jest w poważnym niebezpieczeństwie.

Była to szczególna noc. Karawana wielbłądów pojawiła się we wrotach. Trzech mężczyzn, którzy wydawali się być kimś ważnym, oddało pokłon Dzieciątku i ofiarowało Mu trzy cenne dary: złoto, kadzidło i mirrę. Józef przypominał sobie wydarzenia ostatnich dni, aż pokonał go sen. Wówczas ponownie wydarzyła się scena, która była mu znajoma: «Oto Anioł Pański ukazał się we śnie

Józefowi mówiąc: Zbudź się, a weź dziecię i matkę jego i uchodź do Egiptu. A pozostań tam, aż ci oznajmię. Herod bowiem będzie szukać dziecięcia, aby je zgładzić”» (Mt 2, 13).

Niemniej jednak, wrażenia były różne. Jeżeli po pierwszym pojawieniu się anioła Józef obudził się pełen pokoju, wiedząc, że nie musi opuszczać Maryi, obecnie wstał ze strachem. Życie Jezusa było zagrożone i nie było czasu do stracenia. Nie zważając na nieodpowiednią porę ani na zmęczenie po całym intensywnym dniu, «wstał, wziął w nocy dzieciątko oraz jego matkę, i uszedł do Egiptu» (Mt 2, 14).

Józef nie pozwolił sobie na żaden odpoczynek, dopóki nie dotarł do bezpiecznej strefy. Wiedział, że to, co robi, jest częścią owej misji, która została mu powierzona. W pewien

sposób była to konsekwencja jego „tak” dla Boga. Daleki od ulegania zniechęceniu, Józef wiedział, że Pan nie nagradza go wygodnym życiem. Bóg obiecuje mu życie zdolne do realizacji niezmiernego dobra dla tych, którzy są w stanie cierpieć z miłości, dla której warto cierpieć. Józef jednak nie ograniczył się po prostu do opierania się pojawiającym się przeciwnościom. Uczynił to z radością, ponieważ wiedział, że spełnia dobrą misję, którą powierzył mu Bóg. Było to owo poczucie, że został wybrany, żeby opiekować się Maryją Dziewicą i Dzieciątkiem, co kazało mu stawić czoło zmęczeniu i nieprzewidzianym sytuacjom z nową nadzieją i szczęśliwością. On sam doświadczył, że «szczerze oddanie się innym jest tak skuteczne, że Bóg nagradza je pokorą pełną radości»^[3].

«Sługa zbawienia»

Możemy przypuszczać, że w tych ostatnich chwilach Józefa Jezus i Maryja dbają o wszystko, czego może potrzebować. Maryja Dziewica przygotowuje mu coś do jedzenia, żeby odzyskał siły, ale jest to bezużyteczne. Jej Oblubieniec ledwie może spróbować jeden kęs. Jezus natomiast dziękuje mu za to, żeby był dobrym ojcem i za wszystko, czego się od niego nauczył. Obaj wspominają ów pierwszy dzień w warsztacie, owe rozmowy w drodze do synagogi, podróże do Jerozolimy... Józef czuje się słabszy, ale zauważa, że ból przechodzi dzięki opiece Jezusa i Maryi. Nie może sobie wyobrazić szczęśliwszej śmierci niż w otoczeniu dwojga osób, które kocha najbardziej na świecie. Dla Nich poświęcał się w najtrudniejszych chwilach, a także w normalnych latach w Nazarecie.

Po niezliczonych podróżach Święta Rodzina osiadła na koniec w mieście

Nazaret. «Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim» (Łk 2, 40). Z tego okresu mamy niewiele więcej wiadomości o Józefie. Były to lata, w których dalej pełnił swoją misję. Nie poświęcał się już chronieniu Dzieciątka i Maryi przed wielkimi niebezpieczeństwami. Do niego należała wówczas codzienna opieka, jak w przypadku każdego ówczesnego ojca. Pracował ciężko, żeby zapewnić utrzymanie rodziny, a równocześnie zajmował się wychowaniem Jezusa.

Czego mógł się nauczyć Syn Boży od cieśli? W owych latach życia w ukryciu Józef nauczył Jezusa być posłusznym rodzicom, zgodnie z przykazaniem Bożym. Dziecię Jezus nauczyło się od swojego ziemskiego ojca, jak przyjmować to, co otrzymujemy. Józef nie był mężczyzną, który poddawał się temu,

co się działo, ale przyjął to życie, które ofiarował mu Bóg, bez względu na to, jak bardzo oddaliło się ono od snutych przez niego planów. «Wiele razy zachodzą w naszym życiu wydarzenia, których znaczenia nie rozumiemy. Naszą pierwszą reakcją jest często rozczarowanie i bunt. Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, aby uczynić miejsce dla tego, co się dzieje, choć może mu się to zdawać tajemnicze, akceptuje, bierze za to odpowiedzialność i godzi się ze swoją historią. Jeśli nie pogodzimy się z naszą historią, nie będziemy w stanie uczynić żadnego następnego kroku, ponieważ zawsze pozostaniemy zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań»^[4].

Jak każdy inny syn Jezus nauczył się, czym jest miłość we własnym domu rodzinnym. Józef nie chciał dominować nad innymi, ale dał Jezusowi wolność miłowania,

zdolność wyboru. Jego miłość nie przytłaczała, ale umiał umieścić w centrum swojego życia Jezusa i Maryję. Miłował i szanował Ich Oboje takich, jakimi byli.

Wszystko to pokazuje, że «Bóg wezwał św. Józefa, aby służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa *poprzez sprawowanie swego ojcostwa*: właśnie w ten sposób Józef współuczestniczy w pełni czasów w wielkiej tajemnicy odkupienia i jest prawdziwie „sługą zbawienia”»^[5].

* * *

W ostatnich godzinach przed śmiercią powracają boleści Józefa. Wobec bliskości śmierci nie może uniknąć pewnego lęku, nie tyle jednak przed śmiercią, co przed opuszczeniem Jezusa i Maryi. Patrząc na Nich Oboje i miłując Ich, Święty Patriarcha wydaje swoje ostatnie tchnienie.

Maryja i Jezus owijają ciało Józefa w całun, namaszczając je wonnościami. W towarzystwie przyjaciół i sąsiadów zanoszą je do grobu, gdzie je składają. Po zakończeniu pogrzebu zaś żałobny kondukt powraca do domu, gdzie oczekuje zboląła Najświętsza Maryja Panna, która nie może ukryć bólu wobec straty Józefa. Znajduje Ona pociechę w ramionach swojego Syna.

José María Álvarez de Toledo

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 41.

[2] Francisco, *Patris Corde*, n. 5.

[3] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 591.

[4] Franciszek, *Patris Corde*, 4.

^[5] Św. Jan Paweł II, *Redemptoris custos*, 8.

José María Álvarez de Toledo /
Photo: Saint John's Seminary -
Unsplash

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jak-w-filmie-retrospekcja-zycia/> (08-04-2026)